

Paweł Tomczok

Stefan Szymutko : wspomnienie, pożegnanie

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (121-122),
347-352

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Pożegnania

Paweł TOMCZOK

Stefan Szymutko

– wspomnienie, pożegnanie

Od czego zacząć? Może tak: ktoś z nas, polonistów, nie chciałby napisać takiej książki, jak *Zrozumieć Parnickiego*? Ja chciałbym, właściwie po to zostałem polonistą – uwierzyłem bowiem, że literaturoznawstwo można uprawiać zarazem jako dyscyplinę rzetelną, opartą na dokładnej lekturze tekstu, a jednocześnie jakoś bliską, osobistą, przy tym nie pozbawioną pytań ontologicznych czy antropologicznych. Tak zawsze czytałem teksty Stefana Szymutki – po pierwsze jako świetne, błyskotliwe interpretacje, dostrzegające znaczenie tam, gdzie inni widzieli tylko schemat (jak w jego lekturach pozytywistów albo literatury popularnej), ale też zawsze jako pewien projekt filozoficzny, projekt dziwny, bo mocno osobisty, eksponujący własne problemy badacza-człowieka (bo w tekstach Szymutki tych dwóch pojęć oddzielić się nie da), a zarazem podejmujący w oryginalny sposób tematy epoki (częste pojęcie w jego tekstach) czy współczesnego paradygmatu i dający na nie swoje niepokorne odpowiedzi.

Pisanie o Szymutce musi wychodzić właśnie od jego projektu (zarazem – badawczego i pisarskiego), bo to w nim najlepiej się opisał (zapisał). Filolog (czy gramatyk, jak Szymutko często się określał w nawiązaniu do Numerianosa ze *Słowa i ciała*) to ktoś, czyje istnienie jest mocno osadzone nie tylko w bycie, ale przede wszystkim w słowie. A dodajmy od razu, że pisanie miało dla niego wymiar egzystencjalny: często opowiadał o żmudnej pracy nad słowem, sprawdzaniu znaczenia w słownikach i kontroli stylu. Szczególnie ostatnie teksty – zwykle krótkie, skondensowane, są przykładem pracy nad językiem, który ma się trzymać blisko rzeczy, czasem blisko omawianych pisarzy.

Pożegnania

Prymat rzeczywistości¹

Jeżeli próbowalibyśmy wybrać jedno pojęcie ze słownika Szymutki, słowo najczęściej powtarzane będące skrótem jego praktyki, byłaby to na pewno rzeczywistość (oraz wszystkie zbliżone, choć nierównoznaczne pojęcia: byt, istnienie, życie). Rzeczywistość to z jednej strony główne pojęcie teoretyczne, z drugiej jednak wskazanie na zwykłe, zwyczajne, codzienne życie jako wyzwanie dla humanistycznego dyskursu – a całość wpisana w oryginalny model lektury.

Właśnie od roli rzeczywistości w zaproponowanej przez Szymutkę konwencji lektury chciałbym rozpocząć. Samo hasło „prymat rzeczywistości” nie pochodzi przecież z ogólnych deklaracji teoretycznych – przeciwnie, znajduje się w metodologicznym przypisie streszczającym opracowaną w *Zrozumieć Parnickiego* konwencję lektury. Pojęcie rzeczywistości nie należy zatem tylko do rejestru najogólniejszych elementów projektu, ale przeciwnie – leży u jego podstaw, w samym podejściu do dzieła literackiego, które trzeba przeczytać dokładnie, jak gdyby samo było rzetelnym (korzystam z terminologii Ingardena), prawdziwym tekstem o rzeczywistości: określenie Parnickiego (ostatnim) pisarzem bytu odnosi się więc, po pierwsze, do metody lektury, do czegoś, co Szymutko określił jako warunek porozumienia z odbiorcą. Czytelnik musi potraktować tekst utworu jako fragment czy część pewnej rzeczywistości, którą opisze hipotetyczny tekst historii. Podkreśliśmy, że ta metoda lektury pozwoliła rozpoznać w pozornie niefabularnych utworach Parnickiego skomplikowaną rzeczywistość splotu polityki, ekonomii, ideologii ale też literatury, religii i filozofii.

Koncentracja na rzeczywistości oznacza dla Szymutki zawsze określoną antropologię – to uznanie człowieka w całości jego niedookreślonej natury, jego możliwych pomyłek i błędów. Ta personalistyczna perspektywa otrzymuje poetologiczne wsparcia w postaci wspomnianej metody lektury, w której nastawić się trzeba na życiorysy licznych powieściowych postaci, uznać je nawet wtedy, gdy nie budzą sympatii, choćby z powodu swoich fatalnych zaangażowań politycznych. Nie ma tu możliwości oddzielenia światopoglądu od poetyki, lektury od myślenia, pisania od bycia. Dziwna to jedność, szczególnie w czasach podkreślania wiary w autonomię poszczególnych systemów – języka, pisania, humanistyki dalekiej od wstydlivych i zapomnianych, może naiwnych pytań egzystencjalizmu.

„Poza” literaturoznawstwo, „poza” literaturę

Co powinien zrobić literaturoznawca, by jego deklaracje o prymacie rzeczywistości nie były tylko kolejną humanistyczną teorią, pewnie wartościową, ale jednak zamkniętą w wąskiej dziedzinie wiedzy? Czy z mówienia o literaturze i filozofii można wyjść do jakiegoś zewnątrz? Na te pytania Szymutko odpowiedział swoimi sześcioma tekstami „ślaskimi”, w większości zebranymi w tomie *Nagrobek*

¹ Sformułowanie z: S. Szymutko *Poza pociechą logosu*, w: tegoż *Przeciw marzeniu? Jedenaście przykładów, ośmioro pisarzy*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2006.

ciotki Cili. To wyjście poza literaturoznawstwo, poza naukowy podmiot pisania, co Szymutko czyni też w tekstach akademickich, ale to też wyjście poza swój przedmiot – przejście od fascynacji tym, co Nieliterackie w literaturze, do konfrontacji teorii z rzeczywistością.

Śląskie teksty Szymutki stwarzają spory problem genologiczny, któremu wyknąć się można tylko używając workowatej kategorii eseju – jest w nich bowiem cytaty i komentarz literacki oraz filozoficzny, ale zawsze zestawiony z zapisem życia, które ten cytaty potwierdza, czy – co częstsze – mu zaprzecza, zmusza do modyfikacji, konkretyzacji, ukonkretnienia ogółu do czyjśgoż życia. Są to teksty autobiograficzne, rodzinne, ale właściwie równie ważnymi członkami śląskiej rodziny okazują się rozmaici klasycy współczesności z Heideggerem na czele. Sprowadzić myśliciela z Todtnaubergu do Mysłowic, na Ćmok (czy jak chce Szymutko, Cimok), a zarazem spróbować, przynajmniej sprowokować porównanie zwyczajnego, arcyzwyczajnego miasta, do miejsc obdarzonych przez tradycję literacką szczególnym znaczeniem².

Wyjątkowe w tekstach Szymutki jest odrzucenie prostej formuły anegdotyczno-wspominkowej. Nie ma tu miejsca na anegdoty, które oswiają rzeczywistość – zamiast tego przedstawione są chwile, sytuacje, nad którymi narrator nie może zapanować. Momenty zarazem pełne znaczenia i jednocześnie odrzucające ruch symbolizacji. Sam język ich nie oswoi, dlatego Szymutko sięga po klasyków współczesnej filozofii – ale oni też nie radzą sobie z istnieniem w zwykłej, codziennej rzeczywistości przebłysków nicości, śmierci, nieobecności. Stąd wniosek, że ciotka Cila jest skuteczniejsza dydaktycznie od Heideggera.

Prymat rzeczywistości polega właśnie na ciągłym konfrontowaniu myśli z rzeczywistością, na zestawianiu filozofii z dziełami sztuki, ale też z kulturą popularną, na wymogu, by komentator ugruntował swoją wypowiedź nie w teoretycznej erudycji (choć ta też jest ważna), ale we własnym życiu, w swoich doświadczeniach, przeżyciach, problemach. Tekst, zajęcia, rozmowa stają się wtedy polem ciągłej konfrontacji różnych dyskursów, wzajemnego kwestionowania, przepytывania, dociskania.

Większość prac Szymutki, szczególnie *Zrozumieć Parnickiego i Rzeczywistość jako zwątpienie literaturze i literaturoznawstwie* ma raczej pozytywną wymowę – podkreślenie trudnej do pojęcia złożoności bytu zostaje zrównoważone przez pochwałę życia, odważnego zmagania się z kłopotami egzystencji i poznania. Coś innego dzieje się jednak w ostatnich tekstach z książki *Przeciw marzeniu?* – prawie wszystkie (poza powstałymi jeszcze w latach 90.) kończą się oddaniem ostatniego słowa śmierci, przemijaniu, odchodzeniu. Większość z tych artykułów czytałem zaraz po powstaniu, ale skupiałem się na ich przedmiocie (najczęściej Parnickim), dziś widzę, że są zapisem słabnięcia woli życia, odchodzenia, zamierania.

² Swoją drogą Mysłowice incydentalnie pojawiają się w twórczości dwóch ważnych autorów Waltera Benjamina oraz W.G. Sebald. U pierwszego w tzw. pismach haszyszowych, u drugiego w dziwnej wizji w *Pierścieniach Saturna*.

Pożegnania

Rzeczywistość w języku

W lekturach Szymutki szczególnie mocno udobitnia się przepytanie form literackich z ich implikacji światopoglądowych – za Haydenem White'em Szymutko śledzi jak poetyka łączy się z ontologią, jak określony sposób ukształtowania sytuacji narracyjnej świadczy o przyjmowanym nastawieniu do świata (i jak czasami się nie zgadza).

Chociaż nacisk w projekcie Szymutki położony został na rzeczywistość, nie można zapominać o roli języka – już samo to, że zamiast po prostu napisać traktat filozoficzny czy zdecydować się na jakąś formę eseistyczną koncentrował swoje wysiłki na dziełach literackich, właśnie słownych, „literowych”, nie pozwala zlekceważyć problemu języka. Po pierwsze, język stał się przedmiotem dokładnego namysłu – namysłu dążącego do dekonstrukcji prostej opozycji język – rzeczywistość, która w wielu współczesnych projektach doprowadza do przyznania temu, co językowe, jednostronnej przewagi nad znaczeniem, przedmiotem, rzeczą. W odpowiedzi na strukturalistyczne i poststrukturalistyczne próby radykalizacji teorii tekstu Szymutko (nawiązując na przykład do Derridy) wskazał na grę obecności i nieobecności, na znaczenie tego, co niejęzykowe w języku.

Ale równie ważne jest zwrócenie uwagi na wykorzystanie klasycznych kategorii literaturoznawczych – to nie jakaś filozofia literatury, która przeskakuje poziom żmudnej analizy tekstu, by porównać literaturę z mniej lub gorzej przepracowaną filozofią. Droga do filozofii prowadzi właśnie przez analizę tekstu literackiego w całej jego złożoności – narracyjnej, fabularnej, stylistycznej, a nawet biograficznej. Rzeczywistość nie staje się zatem łatwym szlagwortem, który pozwalałby umknąć kompleksowej językowości literatury – *mimesis* w interpretacjach nigdy nie jest prosta i bezpośrednia, ale jednak zawsze jakoś jest: choćby poprzez opór, przeszkadzanie, napięcie i negację. Konsekwencją takiego podejścia do literatury będzie postawa objaśniacza, *grammaticusa*, jak Numerianos ze *Słowa i ciała*³, na którego Szymutko często się powoływał – a zatem filolog jako niesystematyczny lekturowy pomocnik, pokazujący, jak literaturę odnieść do rzeczywistości, nawet gdy ta literatura wyklucza przedstawienie, problematyzując byt w inny, bardziej skomplikowany sposób.

W końcu język staje się w tych książkach czymś więcej niż przezroczystym środkiem przedstawienia. Niby wszyscy rozumiemy wielką rolę języka, ale dla kogo z nas jest on autentycznym wyzwaniem, miejscem pracy nad przedstawieniem materiału. Szymutko, szczególnie w ostatnich artykułach powstałych po *Nagrobku ciotki Cili*, poświęca temu problemowi maksymalną uwagę – pisze ze słownikiem,

³ Oczywiście, pamiętać trzeba, że jak u Parnickiego gramatyk nie może być tylko gramatykiem – Numerianos, oprócz lekcji łaciny, prowadzi też kluczową rozgrywkę polityczną, uwikłany jest też w upokarzający związek z Didią Klarą, którą zarazem kocha, szpieguje i oferuje jako kochankę. Widzimy zatem, że lektura – przynajmniej w świecie Parnickiego – nie może wymknąć się rzeczywistości. Tak samo literaturoznawcy nie może ochronić przez egzystencja.

przyglądając się każdemu słowu, podejmuje intertekstualną grę z dziełami omawianych autorów: czasem zbliża się do Schulza, czasem do Gombrowicza. A jednocześnie jego styl ulega jakby ścieśnieniu – zdania stają się coraz krótsze, często równoważniki, jakby tylko sygnały czy ślady.

Jeżeli jako ponietzscheańcy filolodzy rekonstruujemy filozofię uwikłaną w język, to powinniśmy testować nie tylko możliwości wypowiedawcze, ale też światopoglądowe, którymi mówią nasi pisarze. Sprawdzać, jak retoryka kształtuje naszą ontologię – Szymutko wyciąga z tego konsekwencje badawcze i dalej – pisarskie. Zbliża się, swój tekst do omawianych autorów, by odsonić problemy skrywane, wstydlive, zakryte przez język, a jednocześnie w nim obecne.

Zakończenie

Szymutko był filologiem w źródłowym sensie, tego słowa, tym, który zajmuje się słowem. Chociaż w *Nagrobku ciotki Cili* pisze, że Śląsk odrzuca logos, sam uczył intensywnej pracy nad tekstem, wyczuwania głębi języka, wmyślenia się w każde słowo. Dokładność lektury pozwoliła mu „zrozumieć Parnickiego” – ale nie była przecież celem samym w sobie.

Lubił powtarzać swoją wypowiedź z konferencji: „Referat pani profesor był bardzo piękny, ale kompletnie nieprawdziwy”. Chodziło właśnie o prawdę – literatury i bycia. Szymutko z wielką ostrością przepytывał czytanych pisarzy i filozofów z tego, jak ich słowa problematyzują egzystencję, jak radzą sobie w codziennych sytuacjach. Z tej perspektywy mógł napisać eseje o Śląsku, ale też sprawdzić, jak wiedza radzi sobie z kulturą popularną – sprowadzić Heideggera do Mysłowic, by spotkał się z ciotką Cila, ale też wspomnieć na wykładzie, przy okazji Szekspira, o *Modzie na sukces* (zastanawiał się kiedyś, ile czasu trzeba, by opanować całość tego dzieła!). Do legendy przeszły jego zajęcia o Shazzie, fascynował się też tekstem piosenki „Dam ci jedno takie słowo” (Sweet Noise i Peja) – miejscami, gdzie pop kwestionował naszą oczywistą wiedzę.

Bycie uczniem Stefana Szymutki polegało, wciąż polega na niustannym sporze, na ciągłym omawianiu własnych tekstów, lektur, pomysłów. Jako promotor całkowicie otwierał się na dyskusję – ze wszystkimi tego skutkami: potrafił gwałtownie zaatakować, ale też dopuszczał krytykę totalną. Nie było miejsca na puste pochwały, że „ciekawe i interesujące”. Ciągły spór i „żadnego – beżsiło! – rzucania rącznikami”. Jakoś trudno to zamknąć.

Pożegnania

Abstract

Paweł TOMCZOK
University of Silesia (Katowicka)

Obituary for Stefan Szymutko

An obituary for prof. Stefan Szymutko (1958-2009), a literary scholar at the University of Silesia (Katowice).